

## Prenumerata w miejscu.

rocznie. . . . . rs. 3 kop. -  
półrocznie. . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie. . . . . rs. - kop. 75

z przesyłką:

rocznie. . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie. . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie. . . . . rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie  
kop. 10

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
titu lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz-  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-  
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W Często-  
chowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński“ — i prócz tego:

|                |                     |            |                        |
|----------------|---------------------|------------|------------------------|
| w Częstochowie | W. Zieliński.       | w Łasku    | W. Józef Pniowski.     |
| w Będzinie     | „ Janiszewski Stan. | w Łodzi    | „ Janiszewski Leopold. |
| w Brzezinach   | „ Szolowski Teodor. | w Radomsku | „ Ruszkowski Erazm.    |
| w Dąbrowie     | „ Hlasko Antoni.    | w Rawie    | „ Leszczyński Klemens. |

**Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

## DOKTOR Emil Wolski

po kilkoletniej praktyce jako lekarz zakładów górni-  
czych, i odbyciu studyjów w Paryżu, zamieszkał  
w Piotrkowie w domu W-go Koezorowski. Wejście  
z Rynku Maślanego. (3-2)

## Folwark 20 - włókowy CZOKCZYN

z głównych dóbr **Lutomiersk**, o wiorst  
16 od Łodzi, przy krzyżujących się drogach bi-  
tych, **do sprzedania z inwentarzem  
lub bez**, bez pośrednictwa. Wiadomość bliż-  
sza na miejscu. (3-2)

Jest do sprzedania

## HOTEL

**Warszawsko - Wiedeński  
przy Foksalu.**

Bliższa wiadomość u właściciela domu.  
(3-3)

## APARAT gorzelniczy.

ze statkami gorzelnicznymi i młynkiem do sło-  
dzenia zielonego, kartofli etc, jest do sprzedania w majątku  
**Drużbice**, przez Wadlew.

Tamże jest do sprzedania **Stadnik**, czystej  
krowi holenderskiej, 5 kwartałów mający.  
Bliższa wiadomość na miejscu. (10-9)

Niniejszem zawiadamiam, że posiadam do sprze-  
dania więcej jak **500 sztuk wysoko  
sztamowych**, z koronami, 3-letnich,  
**jablek, gruszek i czereśni, po  
pół rubla** za sztukę. Wiadomość u właściciela  
ogrodu w Piotrkowie, nawprost cmentarza katoli-  
kiego.

**Antoni Nowicki**

(3-2) właściciel ogrodu.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Pan Naczelnik** tutejszej gubernii po-  
wrócił z zagranicy, w dniu 12-m b. m.,  
t. j. w przeszłą środę.

— **Brak sądu handlowego** z każdym dniem  
więcej czuć się daje. Kilka miast przemy-  
słowych w naszej gubernii dostarcza wielkiej  
ilości spraw handlowych, jakoto wekslowych  
i upadłościowych; sąd nasz okręgowy obar-  
czony niemi, niema czasu rozpatrywać spraw  
cywilnych. Wiadomo nam, że władza ze-  
zwoliła na otwarcie w Łodzi sądu han-  
dlowego, włożywszy jednak na to miasto  
obowiązek płacenia rocznej kwoty 15,000

rs., na utrzymanie lokalu i urzędników.  
Otóż panowie kupcy chcieliby wprowadzić  
mieć u siebie sąd własny, ale im żal po-  
święcać corocznie powyższą kwotę; zwle-  
kają też z otwarciem takowego, a raczej nie  
biorą się do tego wcale. Ze strony zatem  
władzy, zdałby się pewien pod tym wzglę-  
dem przymus, czyli, że należałoby otwo-  
rzenie sądu handlowego w Łodzi zrobić  
*obowiązkowem*; w przeciwnym razie wy-  
padnie koniecznie, prędzej lub później,  
otworzyć w Piotrkowie nowy wydział są-  
du okręgowego, *wyłącznie do spraw handlo-  
wych przeznaczony*, a fundusz potrzebny na  
utrzymanie lokalu i pensyję dla trzech  
członków, oraz kancelaryi, rozłożyć na mia-  
sta Łódź, Zgierz, Pabjanice i Tomaszów,  
jako najwięcej spraw handlowych dostar-  
czające.

— **Nieszczęsny wypadek.** Przed dwoma już  
przeszło tygodniami, zdarzył się w naszej  
okolicy smutny wypadek, którego ofiarą pa-  
dło dwoje ludzi. Z opisaniem go wszakże  
wstrzymaliśmy się, aż do otrzymania pe-  
wniejszych objaśnień. Otóż wzmianki w №  
219 „Kur. Codz.“ i № 220 „Kuryjera War-  
szaw.“ w tym przedmiocie zamieszczone,  
niezupełnie zgadzają się z tem, co wiemy  
w tym względzie z wiarogodnego źródła.

Wdobrach Kluki, opuszczono wielki staw,  
w odległości dwóch wiorst od dworu  
położony, dla peryjodycznego, co lat kil-  
ka przypadającego, połowu ryb, i połow  
ten, po zejściu wody w dniu 20-m ubiegłe-  
go września, rozpoczęto; dla zapobieżenia  
zaś nadużyciom, urządzono dozór nocny.  
Wieczorem tegoż dnia 20-go września, ba-  
wiący czasowo w sąsiedztwie młodzie-  
niec, z własnej woli przybył do stawu,  
dotąd całkiem mu nieznanego, a spodzie-  
wając się nad ranem spotkać i zabić wy-  
drę, przyniósł ze sobą dubeltówkę. Na-  
stępnie zaproponowawszy kierującemu do-  
zorem, że go wyręczy, i pozyskawszy zgo-  
dzenie się tego ostatniego, wraz z jednym  
z współdozorujących udał się na obchód  
stawu. Idąc jego brzegiem, zdawało mu  
się, mimo nader ciemnej i pochmurnej no-  
cy, jakoby ujrzał dwa cienie, które mu na  
tle wzgórza i krzaków w tej chwili znikły  
z przed oczów. Wówczas, domysłając się,  
że to są złodzieje przybyli na kradzież ryb,  
chcąc ich dostrzedz i schwytać, dla chwi-  
lowego oświetlenia sobie przestrzeni, dał  
dwa wystrzały, nie przypuszczając na-  
wet, że niemi kogobądź zrani. Obadwa  
wszakże wystrzały okazały się fatalne: je-  
den położył, dotkniętego nim, na miejscu  
trupem; dotknięty zaś drugim--w godzin  
kilkanaście życie zakończył. Młodzieniec,  
zrozpaczony skutkami swej nieogłędności, udał  
się niebawem po wypadku do właściwego  
sędziego śledczego, z zawiadomieniem o tem  
co zaszło, i sam oddał się w ręce sprawie-  
dliwości. Ofiarami okazali się dwaj znani  
i na okolicę całą postrach rzucający zło-  
czyńcy.

Dziwny zbieg okoliczności!

— **Przedstawienie amatorskie.** Przy zna-  
nych trudnościach w zebraniu amatorów,  
dziwne i to, że przynajmniej raz do roku,  
zbiera się u nas chętna garstka takowych  
i staje do współdziałania w szlachetnym ce-  
lu z zawsze licznymi i chętnymi do wystę-  
pu amatorami. Oto i teraz zdołano, acz ze  
znacznym trudem, zebrać zastęp jednych i  
drugich, aby w końcu bieżącego, lub po-  
czątku przyszłego miesiąca, dać cztery przed-  
stawienia: trzy na dochód miejscowej stra-  
ży ochotniczej i jedno na wyjątkowo bied-  
nych, wstydzących się zebrać. Sztuki do  
przedstawienia wybrano następujące: „Go-  
ście“, „Stryj przyjechał“, „Teodolinda“,  
„Po drodze“, „Dwie miary“ i „Tylko za  
strażaka“.

— **Cyrk.** Przy alei Aleksandryjskiej za-  
graniczny przedsiębiorca p. Ferroni, wysta-  
wia cyrk, rozmiarów znacznie większych  
od poprzedniego. Koni tresowanych ma  
przybyć podobno sztuk 16. Wybudowanie  
cyrku, nie licząc materyjału, kosztować ma  
około 500 rs. Oby tylko budynek ten, nie  
zawalił się podczas przedstawienia, przy-  
prawiając o kalectwo kilkanaście osób, jak  
to miało miejsce temi dniami w Łodzi,  
gdzie tenże sam pan Ferroni gości obec-  
nie!...

— **Do Piotrkowa** przenieść się ma na sta-  
łe mieszkanie znaczna część oficyalistów  
drogi żelaznej; zarząd bowiem kolei Wie-  
deńskiej, pragnąc służyć ruchowi, mianow-  
icie nadkonduktorom, konduktorom i sma-  
rownikom, zmniejszyć ilość godzin jazdy  
pociągami towarowymi, dotychczas do 48-u  
godzin wynoszącą, postanowił służbę czyn-  
ną przy pociągach urządzić w ten sposób,  
że inny skład odprowadzać będzie pociąg  
z Warszawy do Piotrkowa, a inny z Piotr-  
kowa do Granicy.

— **W miejskiej, dwuklasowej tutejszej szko-  
le**, zajęcia zostały już rozpoczęte od ze-  
szłego tygodnia; lokal i utensylja stosownie  
odrestaurowane, lub powiększone.

— **Prawdopodobnie**, z powodów czysto na-  
tury technicznej, nieotwarta dotąd ulica po-  
między łaźnią a hotelem Michelsona, nie  
będzie brukowaną i w roku następnym; na-  
tomiasz odpowiednia przestrzeń bruku po-  
łożoną zostanie w innym, również potrze-  
bnem miejscu.

— **Naprawa miejskich trotuarów** rozpocznie  
się wkrótce. Pp. właściciele prywatnych  
posesyj zechcą zapewne skorzystać z wyda-  
rzonej sposobności i pomysła o napra-  
wie popsutych chodników przed swoimi do-  
mami!...

— **Dziury w chodniku** przed gmachem po-  
cztowym, tak się powiększyły, że podczas  
deszczu tworzą dość głębokie kałuże, w któ-  
rych już niejeden trzewiczek zimniej do-  
znał kąpieli. To też spodziewanej napra-  
wy chodników oczekujemy z niecierpliwo-  
ścią.

— **Deski**, wystające z oparkania no-  
wobudującego się domu p. Regirera, ta-

mują przechodniom przejście—że już nie wspomniemy o tem, iż narażają ich na poniesienie szwanku w głowę, lub co najmniej niszczenie kapeluszy.

Czyby niemożna desek tych poucinać?

— Z Łaskiego donoszą nam, że świeżo tam przybyły naczelnik powiatu p. *Kałuckiej*, bardzo sympatycznie zainaguirował swą działalność—troską o oświatę ludową. Zwoławszy do siebie w tym celu wszystkich wójtów gminnych, i dowiedziawszy się od nich ze zdumieniem, że na 18 gmin jest zaledwie kilka szkółek ludowych—surowo polecił, aby zaraz na pierwszych zebraniach gminnych, dołożyli wszelkich starań w celu powiększenia liczby takowych; nadto, aby łatwiej osiągnąć rezultat zadawalniący, p. Naczelnik przyrzekł sam jeździć na zebrania gminne.

— Zabawne!.. W łonie komitetu reursy kieleckiej — jak donosi miejscowy organ — toczy się od pewnego czasu żywa dyskusya, co należy wprzód kupić: fortepian, czy żyrandole. Ztąd utworzyły się dwie partyje: fortepianistów i żyrandolistów, zawzięcie trzymających się swojego zdania, a rezultatem czego może być to tylko, że ani fortepianu, ani świeczników nie będzie.

Jeżeli zwołają zgromadzenie ogólne dla rozwiązania tej zawilej kwestyi (1) — mówi słusznie autor doniesienia — to stanowczo przechodzimy do obozu fortepianistów, choćby z tego względu, że na instrumencie nawet w ciemnym salonie zagrać można, gdy tymczasem najświetniejsze oświetlenie sali nie sprowadzi do reursy stałych i liczniejszych gości, jeżeli członkowie komitetu nie zajmą się szczerze zorganizowaniem towarzyskich zebrań, dając, z własnymi rodzinami, przykład i zachętę do podobnej towarzyskiej zabawy.

— Z Nowego Miasta donoszą nam, że odbyło się tamże 9-go b. m., na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Balowe rękawiczki” i „Dom do sprzedania”, wzorowo odegranych przez osoby na kuracyi w zakładzie leczniczym pozostające; poczem nastąpiła bardzo ożywiona zabawa tańcząca, w której osoby przybyłe z okolicy brały udział. W rawnym rozpoczęto szereg zabaw, które już

od tej pory zwykły przeciągać się i przez zimę w kołach licznych i doborowych.

— Roboty około osuszania starożytnych kopali srebra w okolicach Olkusza—jak donosi „Kuryer Warszaw.” — przez ciąg ubiego lata prowadzone były mniej energicznie, a tem samem dały mniejszy rezultat. Powodem tego była ta okoliczność, iż przy pogłębieniu kanału, mającego doprowadzić do sztolni olkuskiej, natrafiono na wodę z mlyna Lejsnera, która tenże kanał nieustannie zalewa, w skutek czego odniesiono się do władzy, o zniesienie, czyli wywłaszczenie tegoż mlyna. Nastąpi to, jak się zdaje, jeszcze w bieżącym miesiącu. Po usunięciu tej przeszkody spodziewać się należy szybkiego rozwinięcia robót o tyle, o ile na to późna jesień pozwoli. Za to jednakże w roku przyszłym roboty rozpoczęte zostaną z całym możliwym pośpiechem i podług projektu zbliżą się do końca.

— Nadeśtane.

Przed 10-ciu laty pierwszy raz przejeżdżając przez Walichnowy, nie mogłem dojrzeć żadnej świątyni, i gdy pytałem o nią na drodze stojących włościan, pokazali mi szopkę prawdziwie Betleemską: dom plebański ruiną grozący, a budynki ekonomiczne zawalone. Cóż za różnica dzisiaj: kościół murowany, piękny, blachą kryty, o dwóch wieżach wysoko wzniesionych i nad wszystkimi domami dominujący, całej wsi jest ozdobą; plebanija murowana, okazała; budynki uregulowane systematycznie; sad założony i ogrodzony.

Blżej teraz mieszkając, dowiedziałem się, że cała parafia umie czytać i śpiewa melodyjnie w kościele; wszyscy, tak starzy jak dzieci, znają doskonale katechizm, miłują porządek, szanują cudzą własność. I to wszystko winni są niezamordowanej pracy szanownego i gorliwego pasterza, proboszcza swego, księdza Walentego Kołodziej-skiego, który od samego początku, jak nastał, od roku 1869 aż do dnia dzisiejszego, pracuje szczerze i z zamiłowaniem nad swojemi owieczkami. Pacierza i katechizmu wyuczył wszystkich w kościele na tablicach przez siebie urządzonych; to też na odpuszcie Przemienienia Pańskiego w dniu 6-m sierpnia r. b., kiedy kaznodzieja na ambonie wspominał, że z dzisiejszą uroczystością złączyła się i uroczystość ju-

bilieuszu 25-letniego szanownego proboszcza; kiedy mu życzył doczekania złotego jubileuszu, dla dobra kościoła i szczęścia doczesnego i wiecznego powierzonej mu parafii — to wszyscy jednogłośnie takie wstęchnienie wydali, tak gorącą modlitwę do Boga zaniesli, iż od placu długo kaznodzieja nie mógł przyjść do słowa. Duchowienstwo i obywatele z okolicy całej, licznie zebrani, składali na plebanii serdeczne jubilatowi życzenia, gdzie tenże z całą gościnnością wszystkich podejmował.

A. Zmąjewski.

Dnia 18 września 1881 r.

— Z gazet rosyjskich.

—Ministryjum dóbr państwowych naznacza konkurs z nagrodami, za wynalezienie najlepszego typu pieców pokojowych i piekarnianych. Za projekt najlepszego pieca pokojowego, pierwsza nagroda wynosi rs. 450, a druga 250; za piece piekarniane zaś — pierwsza nagroda rs. 250, a druga rs. 150.

— Ministryjum wojny, zamierza uformować nowe wojsko kozackie, pod nazwą „karskiego”. Jest także projekt ogólnej reformy wszystkich wojsk kozackich. Część wojska dońskiego ma podobno wejść w skład nowoformującego się karskiego wojska kozackiego; skutkiem czego, kozacy dońscy z własnej chęci zaczną przesiedlać się w okolice, przeznaczone na stały pobyt karskich kozaków,—część zaś wojska dońskiego, składająca się z żywiołów mniej wojskowego charakteru, pozostanie na miejscu swego zamieszkania, gdzie także nastąpi reformy, tak co do wojskowego ustroju, jak i co do ekonomicznego.

— Departament rolnictwa ma zamiar publikować w miesięcznych broszurach wszystkie dane, dotyczące urodzajów, a otrzymywane przez ministryjum od jego korespondentów.

— Wpływ zniesienia akcyzy na sól, teraz dopiero zaczął się okazywać i ceny tego ważnego produktu ustanawiają się takie, jakich spodziewać się należało. We Władimirówce, przystani na Woldze, w hurtownej sprzedaży płaci się po 16 kop. za pud. W Saratowie od 20 do 25 kop. za pud, przyczem kupcy otrzymują około 10% zarobku. Ponieważ przed zniesieniem akcyzy cena puda dochodziła do 55 kop., spa-

## ŻEBRAK

z przed kościoła Ś-go Rocha.

(z prawdziwego zdarzenia).

przez

Lady G. Fullerton.

przetłumaczyła z angielskiego

E. D.

(Dokończenie—Patrz № 41).

— Nazwisko mego pana figurowało na tej liście obwinionych. Życzliwa jakaś ręka uprzedziła go o tem i ostrzegła, by zaraz z rodziną co rychlej ukryć się starał.

— Na usilne nalegania żony, zdecydował się, po długim oporze, ujechać do oddalonej, wśród gór położonej wioski, do dawnej swej służącej, gdzie mogli spokojnie przeczekać burzę narodową. Pomagałem im się pakować i towarzyszyłem im na miejsce. Przez większą część drogi trzymałem na ręku małego Paola. Oh! jakże ten dzień, ta chwila, żywo stoi mi w pamięci. Jak czuję dotąd ciepłą pierś chłopczyzny, przytuloną do mnie, uścisk jego rączek małych! Gdybyż ta chwila powrócić mogła! Gdyby można było cofnąć się w przeszłość, dziś być tem, czem byłem wtedy, wiernym sługą, ucziwym człowiekiem! Gdybym mógł słyszeć słodki szept mej pani,

gdy mnie żegnała i prosiła o opiekę nad domem—o spokój.

Spokój!.. Czyż może być spokój dla potępienca dla człowieka, co nosi na sobie piętno Kaima, piętno zdrady i hańby! Po raz pierwszy wspominam dziś ich imiona, pierwszy raz mówię dziś o upadku moim. Sił mi nie staje, a jednak chcę skończyć—chwile policzone. Spieszmy więc i kończmy.

Chory z gorączkowym niepokojem opowiadał dalszy ciąg swej historii:

— Powróciłem do zamku, a wkrótce za mną garnizon sąsiedniego miasta sprowadził się do nas, rozkwaterował na dobre, powyciągał wina i napoje z piwnicy i poczęła się jedna, nieustanna uczta. Pili i śpiewali piosnki rewolucyjne; ja piliem i śpiewałem z nimi. Jeden z rewolucjonistów szczególnie zaprzyjaźnił się ze mną; opowiadał mi wciąż świetne koleje tych, co zdradziwszy swych panów dla dobra ludu, dla dobra narodu, zostali władcami i posiadaczami ich dóbr skonfiskowanych; jak ze służalców i niewolników stali się magnatami i korzystali z kupionych poświęceniem dla narodu bogactw.

— Opowiadania te budziły uspijonych w duszy mej szatanów, budziły żądze, które bodajby nigdy nie były powstały w mej pierś! Myśl o niezależności i bogactwie nęciła mnie, — widziałem się już panem i władcą rozległych dóbr, pałacu i folwarków...

— Na zapytanie, coby mogło spotkać pana mego, gdyby odkryto jego schro-

nienie, odpowiedziano mi, że zostałyby odesłany za granicę, do emigrantów z rodziny królewskiej, która niezawodnie nieomieszkałaby nagrodzić usług jego i wierności dla tronu. Wmawiałem w siebie, że nie wyrządę krzywdy memu panu, jeżeli go wydam; bo słyszałem nieraz jak mówił o zamiarze połączenia się z emigracją, jako o rzeczy wcale niegroźnej, a przeciwnie, dającej rekojmie bezpieczeństwa.

— Dotąd nie miałem odwagi ich zdradzić; myślałem, że nie dojdę do tego. Pilem jednak wciąż i przedstawiałem z rewolucjonistami, nie odsuwając od siebie pokusy. Mileczenie moje zaczęło niecierpliwie moich doradców—przestano mnie namawiać, poczęto ganić. Zarzucano mi, że jestem niewolnikiem dumnym i panom oddanym, że jestem nieprzyjacielem ludu, gdy wacham się wydać tych, co mu grożą i na drodze stoją.

— Więzienie, śmierć, może i męczarnie z jednej,—bogactwa i zaszczyty z drugiej strony; duch dobry umilkł, szatan opanował mój umysł i przyszła nieszczęsna godzina, w której wydałem schronienie mego pana i jego rodziny... Mówić o tej chwili nie mogę! Nie mogę wyrazić słowy męczarni, konania, przez które od onej chwili do dziś dnia przechodzę. Widziałem, jak ich prowadzono do miasta.. Widziałem ich blade twarze, siwą głowę mego pana, pochyloną na piersi, i ją także, ją, dobrą, szlachetną, świętą... ją, którą od dziecka przywykłem czcić i szanować; widziałem tę twarz blada,

dla więc teraz co najmniej o 30 k. W skutek takiego zniżenia ceny, ludność gubernii saratowskiej oszczędzi około 367,800 rs. na rok, a całe państwo rosyjskie około rs. 180,000,000 rocznie. Jeżeli dalej zważymy, że w skutek stania soli, staniają i inne artykuły żywności, w których sól gra ważną rolę, jak ryby solone, mięso i warzywa, to powyższą oszczędność trzeba będzie jeszcze powiększyć.

(Gaz. Kiel.).

— **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego i krajów przyległych wyszedł z druku zeszyt XXII tomu II-go. Do miejscowości obszerniej obracowanych w tym zeszycie, należą: Gorzkowice, Gościeradów, Gosławice, Gostkowo, Gostyn, Gostynin, Goszczą, Gowodlino, Grabowo—Redakcja Nowy Świat № 59.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 14 wrześ. do 23 wrześ. było 6 wypadków nagłej śmierci, jedno dzieciobójstwo, jedno samobójstwo, dwa zabójstwa i jedno świętokradztwo, mianowicie 22 wrześ. we wsi Wygierzów w pow. łaskim, niewiadomi złoczyńcy dostali się nocą do katolickiego kościoła i zabrali 20 rubli i 30 woskowych świec.

— **Listy od Redakcji:**

— Panu R. L. w Warszawie. Pan L., nie jest bynajmniej mniejszym od wielu z „naszych wielkich”. Jest to, co prawda, wielkość względna, ale... snąc zastosowaną do naszych potrzeb... Że ktoś tam odmieniał skalą miary talent pana L., to nas nie obowiązuje do zmiany zdania. Nierówno, że kluczyć się o to nie myślimy, lecz owszem, ku uciesze naszych mentorów, w pokorze ducha przyznać jesteście gotowi, że prawdziwa mądrość tam tylko gości, gdzie oni, t. j. że nie jest przywiązana do osób, lecz do *miejsca*, po za które nie wyjeżdżają... jeżeli nie chcecie już utracić.

— Panu Neryng w Sycanowie. Nadesłana, za pośrednictwem pana Puńskiego, prenumeratę, zapisaliśmy jako należność za kwartały III i IV r. b., gdyż za pierwsze półroczu zapłacono już poprzednio.

— *Ks. Wincentemu Kostrzewo*, prob. parafii Saszewo. Ofiara pańska doszła rąk naszych, publikować jej nie możemy, ze względów od nas niezależnych. Objawiliśmy jej w liście, który wróconym nam został z uwagą pocztową: „w okolicach Puńewa parafii tego nazwiska niema”.

— *P. K. L. w Łodzi*. Nie możemy wypowiedzieć się już więcej w tym przedmiocie. I to, cośmy powiedzieli, spowodowało gromy. Dawno to już wiadomo, że „nemo propheta”.

— Panu E. S. w R. Co do kwestyi żydowskiej, to widzimy dobrze całą anormalność stosunku pomiędzy warstwą ludności, a ludnością kraju chrześcijańską; ale jesteśmy najgłębiej przekonani, że takowa da się usunąć jedynie przy wspólnym porozumieniu się żydowskiej inteligencji z inteligencją naszą, w celu

napiętnowaną cierpieniem, slyszalem łkania dziewczątek, tulących się do niej. Widziałem Paola, jego, którego tyle razy piastowałem na ręku, jak spostrzegłszy mnie w tłumie, skoczył ku mnie przyjaźnie!

Dziwna fatalność pechała mnie za nimi aż do drzwi więzienia!

— I takie chwile, takie cierpienia nie zabijają ludzi! Czem się to dzieje? — niewiem.

— Więcej nad to, nie więcej powiedzieć ci nie mogę—ciągnął chory, coraz to słabszym głosem. — Pomordowali ich wszystkich, wszystkich, oprócz Paola, którego uwięzili, a potem wywieźli nie wiem gdzie, bo wkrótce opuściłem rodzinne moje strony i rozpocząłem wędrówkę po świecie, napiętnowany hańbą i podłością.

— Jak łatwo można się było spodziewać, z majątku moich ofiar nie mi się nie dostało. Dobra mego pana w obce przeszły ręce.

— A teraz, czy dziwisz się, że nie szukam ulgi w religii? Czy dziwisz się, że noga moja od owej strasznej chwili nie przestąpiła nigdy progę świątyni Pańskiej? że żyłem, jak wyklęty, i jak wyklęty umieram?

— A krzyż? ten krzyż? — szepnął kapłan.

— Ten krzyż!.. Ona mi go przysłała, ona nie wiedziała nigdy, że ja byłem ich katem, ich mordercą! Ona była mi do końca wdzięczną, że towarzyszyłem im w ucieczce. O Boże! jakąż straszną torturą,

długiego, systematycznego i energicznego działania zobopólnego na sfanatyzowane i zdemoralizowane żydowskie masy. Działać wzajemnie w celu oświaty i zbliżenia wzajemnego—oto obowiązek święty.

Nie idzie zatem, abyśmy nie mieli widzieć i głośno wykazywać wszelkich wad i zdrożnej wyłączności; ależ to nasza powinność nie tylko odnośnie do ludności żydowskiej, lecz wogóle, do wszystkich klas w społeczeństwie.—powinność, przy której jednak spełnianiu, pamiętać trzeba o tem: że nie drażnić, ale godzić należy!

— **O stanowisku słowian** austrijskich wobec Niemców, tak pisze „Ateneum” warszawskie w ostatnim swoim zeszycie:

„Rozwój idei autonomicznej wszedł obecnie na nader korzystne i jedynie możliwe tory, i jeżeli ludy słowiańskie w Austrii nie zejść z drogi umiarkowania, to będą mogły dojść do bardzo korzystnych rezultatów. W dziejach walki słowiańszczyzny z germanizmem, najsmutniejsze nasuwają się spostrzeżenia: pierwsza zawsze ulegała, a germanizm szedł coraz dalej na wschód; wyjątków od tej reguły było niewiele. Przez jakiś czas Rzeczpospolita polska, potrafiła opór stawiać naciskowi germanizmu; wiele miast, wiele kolonij niemieckich zostało spolonizowanych, ale późniejsze klęski narodowe na Pomorzu, w Wielkopolsce, znów się stały powodem utraty odniesionych korzyści i w ostatnich czasach przeważały szalę na stronę Niemców. Pierwsza reakcja na korzyść słowian rozpoczęła się z początkiem bieżącego wieku w Czechach i dotąd do nadspodziewanych, ogromnych doszła rezultatów; w ostatnich dziesiątkach lat, w Prusiech, żywioł polski cokolwiek się otrząsł z gniotącej przewagi kultury niemieckiej,—w Poznanskiem przynajmniej lud wiejski przyszedł do świadomości; obecnie zaś dla całego żywiołu słowiańskiego w Austrii, zwycięstwo nad niemieckim staje się coraz prawdopodobniejszym. Nie są to bynajmniej zwycięstwa zaborecze, natchnione duchem germańskiej drapczywości, ale zwycięstwa restauracyjne, odzyskujące dla słowian przynajmniej w części to, co im Niemcy od wieków zabierali. Zwrot to w każdym razie niezmiernie ważny historyczny, a dla słowian pocieszający i zachęcający, obala bowiem ów desperacki aksjomat, że w walce z germanizmem słowiańszczyzna uledeć musi...  
Przed kilkoma miesiącami zamieściło je-

jakąż męczarnią ten krzyż był dla mnie! Przysłała mi go wraz z błogosławieństwem, przez żonę dozorcę więziennego. Dostałem go po jej śmierci. Patrz! Patrz! — wołał ze łkaniem starzec—tu są jej cyfry E. M., a tu — dodał z wyrazem rozpacz, usuwając wyblakłą z nad łóżka firankę—a tu jej portret. Wisiał on zawsze w letnim pawilonie zamku, aż pewnej nocy ukradłem go ztamtąd i zabrałem ze sobą. Ale patrzeć do niego nie miałem odwagi i dlatego przykryłem go tą firanką. A teraz ojcze, wszak odejdiesz odemnie? wszak wiedząc, kim jestem, nie pozostaniesz tu dłużej?

Kapłan wpatrzył się w krzyż, potem w portret, upadł na kolana, ukrył twarz w dłoniach i długo, bardzo długo klęczał tak nieruchomo, pogrążony w modlitwie, czy zadumie. Nakoniec powstał. Twarz jego była śmiertelnie bladą, ale spokojną i pogodną. Przysunął się do łoża umierającego i mówił dość długo, łagodnie, serdecznie, niemniej jednak z pewnym akcentem stanowczości w głosie; zdawało się, że każdy wyraz wiele go kosztuje, że walczy z sobą, by mówić tak, jak mówi.

— Jakobie — kończył — niema rzeczy, którejby krew Chrystusa i miłosierdzie Boże zmyć nie mogło. Na pokutę nigdy za późno, i jeżeli dziś jeszcze, w tej chwili, załujesz win swoich—a załujesz ich widzę z całego serca—mogę ci, w imieniu Boga, udzielić rozgrzeszenie.

W wyrazie twarzy i mowie kapłana było coś takiego, co odrazu przełamało opór

dno z poważnych pism niemieckich, artykuł pod tytułem „Rückgang des Germanismus in Oesterreich”, a dziennikarstwo bardzo się nim zajęło. W artykule tym z boleścią wykazuje autor, że owoce tysiącletniej germanizacji w prowincjach austrijskich zaczynają się psuć, że w takiej Karyntyi, Krainie i Styrii, gdzie do ostatnich czasów niemieczyń miała wyłączne panowanie, obecnie istnieją słowiańskie szkoły, słowiańskie gazety, słowiańskie książki i że lud, który dawniej miał sobie za zaszczyt należeć do wielkiej rodziny germańskiej, teraz z dumą powiada, że jest słowiańskim, i wypiera się wszelkiego z Niemcami współnictwa. Autor nie zna stosunków innych prowincyi austrijskich, ale sądzi, że tam musi być jeszcze gorzej z niemieczyń. I ma racyją, to mu przyznać musimy; gdyby przyjechał do Galicyi i zobaczył ten Lwów, który przed 30-tu laty mówił prawie wyłącznie po niemiecku, a teraz jest miastem polskim, toby się naocznie przekonał o marności germańskich nadziei. Z tych innych prowincyi, Polacy okazali najwięcej żywotności w przetrwaniu, w asymilowaniu żywiołów germańskich. Galicyja, która bardzo a bardzo była przez germanizm zagrożona, obecnie jest już po za linią niebezpieczeństwa, a sami centraliści wiedeńscy poznali to, i chętniejsi są zawsze z Polakami, aniżeli z kim innym do zgody; widzą bowiem, że w Galicyi nie mają racjonalnego interesu. Najtrudniejsza rzecz w Czechach, bo tam Niemców dużo, i to nie Niemców porozrzucanych kępami, ale całemi powiatami; tam więc walka potrwa jeszcze bardzo długo, ale sądząc po rezultatach dotychczasowych, walka nie jest bez nadziei powodzenia. Nie trudnym do zupełnego odzyskania jest Śląsk austrijski; tam idea narodowości wielkie w nowszych czasach robi postępy, a popierana usilnie przez żywioł polski w Galicyi, może się wkrótce wyemancypować od przewagi germańskiej. Jedyną gwarancją powodzenia jest ciągła, mrówcza praca, tak na polu ekonomicznem jak narodowem, praca powolna ale stała, bój taki, jaki Niemcy od wieków prowadzili. Szkoła, dbanie o czystość języka, literatura, oszczędność—to są pola międzynarodowej walki. Tutaj zwycięstwo jest pewne i niezawisłe od jednej, lub dwóch przegranych bitew. Ludy słow-

grzesznika. Głosem przerywanym łkaniem wypowiedział spowiedź powszechną, a gdy przyszło do wyznania winy zdrady, po raz pierwszy zalał się łzami. Kapłan mówił mu jeszcze o Bogu i miłosierdziu jego. Na twarzy umierającego zajaśniał po raz pierwszy spokój, którego przez tyle lat nie doznał.

— A teraz — zapytał spowiednik — czy pragniesz także i mego przebaczenia?

— Twojego ojcze? Oczemże ja przeciwko tobie zawinić mogłem?

— Jakobie! — uroczyście wyrzekł kapłan—mojego to ojca, moją matkę i siostry wydałeś w ręce morderców!.. Ja jestem małym Paole, którego nosiłeś niegdyś na rękach; Bóg nasz przebaczył ci—i ja też przebaczam ci z całego serca.

Jakób spojrzął na księdza z wyrazem zdumienia i osłupienia—westchnął głęboko—i skonał.

Syn jego ofiar zamknął mu powieki i długo a gorąco modlił się nad zwłokami tego, co na śmierć wydał rodzinę jego, wdzięczny Bogu, że mu pozwolił, jako kapłanowi, nawrócić przed zgonem grzesznika, a jako człowiekowi—udzielić umierającemu przebaczenie, którego on tylko jeden udzielić miał prawo.

wiańskie w Austrii przychodzą do przeświadczenia, że tą bronią przedewszystkiem walczyć trzeba, a to pierwsza, najsilniejsza gwarancja, że potrafią opór stawiać wszelkim atakom germanizmu. Dopóki ludy słowiańskie w Austrii i w Prusiech starały się w drodze rewolucyj, jak w r. 1846 i 1848 upominać o narodowe prawa, dopóty szanse ich powodzenia były bardzo małe, prawie żadne; bo idea narodowości połączona z rewolucją, miała przeciw sobie dynastje, rządy i znaczną większość ludności, która oddając się przemysłowi lub kupiectwu, z natury rzeczy jest nieprzyjaciółką wszelkich przewrotów. Odkąd jednak stanowisko rewolucyjne stanowczo przez Polaków zostało porzucone, polonizm zyskał w Austrii nadzwyczaj na sile, stał się uprawnionym elementem w państwie i łatwiej może z germanizmem podejmować walkę narodową, bo może służyć tak dynastji jak i rządowi za punkt oparcia. Opierając się na Niemcach, centralizując wszystko w duchu niemieckim, wynaradawiając ludy słowiańskie, traci Austrija wszelką rację bytu — pracuje tylko dla państwa wielko-niemieckiego. Zrozumiała to dobrze dynastja Habsburgów, i nie zejdzie już z własnej woli na fałszywe, a słowiańskim narodom, w pierwszym zaś rządzie Polakom, szkodliwe tory.

Zachodzi jednak pytanie, czy naród niemiecki w Austrii, w połączeniu z Węgrami, jako przeciwnikami słowiańszczyzny, nie będzie miał w danych stosunkach tyle jeszcze siły, aby popchnąć dynastję, wbrew jej woli i chęci, na zgubną drogę germanizacji Austrii. Taka ewentualność, chociaż jak na teraz niepodobna do prawdy, mogłaby przecież nastąpić, ale tylko w skutek winy samychże narodów słowiańskich, gdyby te, postępując tak jak czeszy *nieprzejednani*, wymagali takich zdobyczy, jakichby im państwo na razie, bez oburzenia przeciw sobie wszystkich Niemców i Węgrów, przyznać nie mogło. Słowianie w Austrii powinni sobie powiedzieć, że co się dziś nie da osiągnąć, to się osiągnie jutro — z cierpliwością zadawalniać się małymi ale ciągłymi zdobyczami i patrzeć tylko na to, aby z tych zdobyczy nie uronić. Takim zdobyczem, jakie się zyskuje w skutek naturalnego ekonomicznego, narodowego i politycznego rozwoju, ani Niemcy ani Węgrzy przeszkodzić nie mogą, bo ten rozwój odbywa się na podstawie i w granicach konstytucji. Małe zaś zwycięstwa tworzą po latach wielką sumę, która w każdym razie zaważy potężniej, aniżeli dzisiaj, na szali międzynarodowych z Niemcami stosunków!

## Kalendarz Obywatelski

przez K. B. W.

### Październik.

Dnia 17, roku 1384, koronacja królowej Jadwigi po jej wybraniu na tron, przez Bożentę, arcybiskupa gnieźnieńskiego. „Bielski.”

Dnia 18, roku 1523, urodziła się Anna królowa polska, małżonka Stefana Batorego. „Bielski.”

Dnia 19, roku 1441, w Toruniu przyłączenie Prus do korony polskiej. „Vol. Leg.”

Dnia 20, roku 1506, ortatnia na księstwo Litewskie elekcja Zygmunta I-go. „Strykowski. Kojalowicz.”

Tegoż dnia, roku 1677, urodził się we Lwowie Stanisław Leszczyński król, z Rafała Leszczyńskiego, podkanclezego koronnego i Jabłonowskiej. „Zycie Stanisława.”

Dnia 21, roku 1578, zwycięstwo pod Kiesą Andrzeja Sapiechy nad moskwą. „Bielski.”

Dnia 22, roku 1672, pakt z Turkami i Tatarami między Żwanem a Chocimiem. „Vol. Leg.”

Dnia 23, roku 1175, umarł Bolesław Kędzierzawy monarcha polski, żył lat 46, panował 25. „Bielski.”

## Z sali sądowej.

Dnia 5-go października, wydział kryminalny miejscowego sądu okręgowego, na

publicznem posiedzeniu, pod prezydencją prezesa sądu p. Warwarina, w towarzystwie sędziów pp. Kołczanowskiego i Krügera, rozstrzygał jedną z tych spraw karnych, w których zasadą do postanowienia wyroku jest, nie jakiś jasny, niewzruszony dowód, a raczej masa drobnych poszlak, dla ocenienia których potrzeba i życiowego doświadczenia i znajomości stosunków i poważnego przejęcia się sprawą.

Rzecz cała przedstawia się w sposób następujący:

W kwietniu roku bież., około godziny 1-iej po północy, włościanin wsi Mokra, gminy Miedźno, powiatu częstochowskiego, Jan Klozek, przebudzony w nocy jakimś niezwykłym szmerem koło siebie, spostrzegł, że przez okno zatkałe dla braku jednej szyby poduszką, ktoś rzucił na jego łóżko jakiś tłący się przedmiot. Przerazony takim niespodziewanem zjawiskiem, zrzucił nieznaną przedmiot na podłogę, a z podłogi na komin; chcąc zaś takowy zagasić, wylał na niego konewkę wody. W tej samej chwili, nastąpiła eksplozja: komin miejscami został poszarpany, kilka szyb z okien wypadło, sam zaś K., oprócz niezbyt ciężkiego oparzenia oka, okopcecia twarzy i ubrania, większego szwanku nie poniósł. Dawszy znać o tym wypadku swojemu sąsiadowi, K. razem z nim, obejrzał ślady wybuchu i niezwłocznie udał się do miejscowego sołtysa, dla zamełdowania o usiłowanej zbrodni. W chwili przybycia K. do sołtysa, podług zegara tego ostatniego, była godzina 1-sza po północy; od chwili zaś wypadku przeszło niewiele jak pół godziny czasu. Podejrzenie i tak widoczne usiłowanie pozbawienia życia K. i zniszczenia jego domu, padło na rodzinę zamieszkującą w tej samej wsi szynkarza Berkowicza; za podstawę zaś do tego podejrzenia posłużyły okoliczności następujące:

Z zeznania miejscowego starszego strażnika pokazało się, iż Berkowiczowie kilkakrotnie, w skutek denuncjacji K., byli chwytni z zagranicznymi, przemycanymi towarami; następnie, na kilka tygodni przed wydarzonym wypadkiem, syn szynkarza, Josek, w rozmowie z włościaninem W., zalił się, że rodzina ich zrujnowana została przez K., że jednak darować mu tego nie mogą i „zobaczycie — mówił — co się z nim stanie około Wielkiej nocy”; dalej, na drugi dzień po wypadku, przed oknem domu K. zauważono ślady kilku ludzi i znaleziono kawałek kija od żaren, który zięć Berkowicza, na kilka dni przedtem, wziął z domu włościanina K.; nakoniec wyjaśnionem zostało, że w nocy, kiedy spełniony został czyn dochodzony, syn Berkowicza, Josek, cioteczny brat jego, także Josek Berkowicz, i zięć starego szynkarza Icek Gelbart, nie nocowali w domu, a przy rewizji w domu Berkowiczów, znaleziono w zamkniętej szufladzie stołu, należącego do Joska Berkowicza, syna szynkarza, kawałek zupełnie przygotowanego lontu, takiego samego, jaki, podług zeznania poszkodowanego, był przymocowany do naboju, wrzuconego do jego mieszkania. Przed rewizją, Berkowiczowie dowodzili, że żadnych wybuchających materji w domu swoim nie mają, a po znalezieniu wyżej opisanego lontu, starali się przekonać, że to nie lont — tylko — jak się wyrazili — „nie wiadomo co”.

Nadto dwaj świadkowie zeznali, że w drugie święto Wielkiej nocy, widzieli Joska Berkowicza, łowiącego ryby za pomocą czegoś, co zapaliwszy, wrzucił do wody i woda razem z rybami okropnie wybuchnęła, aż się ziemia zatrzęsła, — w całej zaś wsi nikt inny podobnego sposobu łowienia ryb nie praktykuje.

Na zasadzie takich danych, aresztowani dwaj Joskowie Berkowiczowie i Gelbart, powołali na uniewinnienie swoje licznych świadków, którzy starali się zmienić znaczenie wyżej przytoczonych poszlak — i tak: dwaj świadkowie dowodzili, że przybywszy

do domu Berkowiczów około godziny 11-iej w nocy, zanocowali u nich; że po północy wszyscy trzej podsadni wyszli z domu, nie wiadomo dokąd, (podsadni mówili, że na ryby do sąsiedniej wioski); w tymże czasie świadkowie zauważyli, że podług zegara Berkowiczów, była godzina 1-sza po północy; włościanin zaś owej wioski — oddalonej od Mokrej o milę drogi — zeznał, że rzeczywiście podsadni byli u niego tej nocy i prosili o załowienie ryb (która była wówczas godzina? świadkowi nie wiadomo — „brakowało jednak do świtania około dwóch godzin”). Trzej inni świadkowie, powołani przez podsadnych, zeznali, że jeden z nich w czasie wolnych świąt żydowskiej Paschy, wychodząc z domu Berkowiczów, dla obrony od wiejskich psów, wziął stojący pod ścianą domu B. kawałek kija; następnie, kiedy ich psy obskoczyły, świadek rzucił kij na jednego z napastników, pies „jako mają zwyczaj wiejskie psy” porwał kij w zęby, a świadek uciekł, nie oglądając się. Odważny pogromca psów z całą pewnością dowodził, że jest to ten sam kij, który stanowi *corpus delicti*; inni dwaj świadkowie takiego głębokiego przekonania nie mieli. Ostatni wreszcie, ze świadków obrony, w pierwszej chwili dosyć niepewnym głosem stanowczo twierdził, że ten sam kij w wigilję wypadku widział pod płótem otaczającym dom K.; upomniany jednak przez pana prezydującego o ważności wykonanej przysięgi, przypomniał sobie, że widział rzeczywiście ten sam kij, ale na drugi dzień po wypadku, pod oknem poszkodowanego.

Z takimi danymi, osiągniętymi na śledztwie sądowym, po rozprawach oskarżyciela, towarzysza prokuratora pana Papkowa i obrońcy z wyboru p. adwokata przysięgłego Cohna, sąd udał się do izby narad, a po półgodzinnych przeszło debatach, pan prezydujący ogłosił wyrok, skazujący: przekonanych o usiłowaniu morderstwa, pełnoletnich, Joska syna Berka Berkowicza na lat 7; Joska syna Szmerli Berkowicza na lat 6; Geldbarta na lat 4 i miesięcy 8 ciężkich robót w fabrykach, a następnie na osiedlenie w Syberji, z pozbawieniem wszelkich praw stanu. Wyrok taki na wyznawcach zasady „oko za oko, ząb za ząb”, a jak w danym wypadku, życie i mienie za przeszkadzanie osiągnięcia nieprawych zysków — zroził widocznie przygnębiające wrażenie.

## ROZMAITOŚCI.

— **Wzorowa szkoła** robót dla kobiet. W Reitlinge nie w Wirtembergii, jest zakład na niezwykle stopę prowadzony, kształcący u siebie uczennice ze wszystkich stron świata; ma ogromne fundusze i stokilkadziesiąt filii swych w Niemczech. Zakład ten ma charakter szkoły, a rozwija się bezustannie, tworząc dla każdego rodzaju pracy, szczególnie oddział nauki. Uczennice do swych wyrobów nie używają cudzych wzorów, lecz pod kierunkiem nauczyciela sami sobie takowe tworzą. Rysunki są podstawą wszelkiej nauki. Cokolwiek ma być wyrobione igłą, drótami, sztylkami lub maszyną, musi być wprzód narysowane i odmalowane, począwszy od koszulki dziecięcej aż do pięknego stroju damskiego. Ztąd ścisłość w wykonaniu, poprawność w rysunku, harmonija w kolorach, na czem wszystkim artykułom niemieckiego przemysłu do niedawna zbywało.

Wspomnianym zakładem opiekuje się królowa wirtemburska, często go odwiedza i funduszami zasila. Szkoła ta do tego stopnia we wszystko konieczne i zbyt kosztowne jest zaopatrzona, że mieści nawet w swym gmachu osobną salę teatralną, gdzie uczennice w wolnych chwilach teatrem lub koncertem się zabawiają. (Gaz. War.).

— **Machina do pisania.** Przed niedawnym czasem wystawiano w Hanowerze machinę do prędkiego przenoszenia myśli lub słów ludzkich na papier. Nazwano ją „mechanicznym kaligrafem”, i uwaga powszechna na nią była zwrócona. Poprzednio machina ta była wystawiana w New-Yorku i Paryżu, i zyskała tam najwyższe odznaczenia. Odbywa swą czynność, łatwo, prędko i pewnie, odpowiada wszelkim w tym względzie wymaganiom, tak, że zadanie stenograficznego i pięknego zarazem pisania, można uważać za rozwiązane przez nią. Urządzenie tego przyrządu jest nader proste, nauka obchodzenia się z nim łatwa. Główną część przyrządu stanowią klawisze, odpowiadające

każdej literze w alfabecie. Przy pociśnięciu klawisza młotek z wyciętą na nim literą, nabrawszy z początku sam farby, uderza o papier, owinięty naokoło walca, i zostawia tam ślad. Walec nie tylko się obraca około osi, ale i posuwa się poziomo, w miarę wypełniania się wiersza. Pismo jest jasne i wyraźne.

— Najstarszym dziś człowiekiem jest zapewne Mar-ton-Bacsi, słowak, mieszkający w parafii Wysoka. Niedawno obchodzono w tej parafii setną rocznicę poświęcenia kościoła i był na niej obecny ów Bacsi, który przed stu laty mając lat 20, a może więcej, pracował przy budowie tej świątyni. Starzec ten liczy lat 120 do 130, jest czerstwy i zdrowego umysłu.

**Licytacje w gubernii Petrokowskiej.**

- W d. 5 (17) paźd., w magistracie m. Będzina na 3-letnią dzierżawę oświetlenia 20 latarów w m. Będzinie, od sumy 360 rs. in minus.
- W d. 15 (27) paźd., w osadzie Stryków w pow. brzezińskim, na sprzedaż 64 korcy żyta.
- W d. 19 (31) paźd., w rządzie gub. piotr-kowskim, na reparacyjny 15-u mostów, położonych na 3 drogach 1-go rzędu, w obrębie pow. rawskiego, od sumy 2141 rs. 61½ k.
- Tegoż dnia, w kancelaryi szpitala św. Rocha w m. Rawie, na dostawę do szpitala i ochrony w m.

- Rawie w ciągu 1882 r. materiałów spożywczych.
- W d. 11 (23) listop., w urzędzie gminnym Bełchatów, na 3-letnią dzierżawę dochodów bóżniczych w m. Bełchatowie.
- W d. 26 paźd. (7 listop.), w urzędzie gminy Dobra w pow. brzezińskim, na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Strykowie.
- W d. 28 paźd. (9 listop.), w magistracie m. Tomaszowa, na 3-letnią dzierżawę oświetlenia 43-ch latarów w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 699 rs. 70 kop.
- W d. 15 (27) grud., w kancelaryi hypotecznej w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości pod № 170 w m. Łodzi od sumy 1800 rs.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Drugie Rosyjskie**

**TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA**

**OD OGNI W PETERSBURGU**

założone w roku 1835.

**GENERALNA AGENTURA W WARSZAWIE**

ma zaszczyt podać do wiadomości, że niżej wymienieni Panowie Agenci, upoważnieni są do przyjmowania deklaracji na ubezpieczenia miejskie, wiejskie i fabryczne, oraz towary, jak również nieruchomości, na rzecz Towarzystwa, a mianowicie:

- |                                    |                   |   |             |
|------------------------------------|-------------------|---|-------------|
| <b>w gubernii Warszawskiej.</b>    |                   | " Moritz Heimann . . . . . "                  |             |
| W-ny F. Kochanowicz . . . . .      | w Włocławku.      | " E. Stegmann . . . . . "                     |             |
| <b>w gubernii Kaliskiej.</b>       |                   | " F. W. Tugemann . . . . . "                  |             |
| WW. Samuel Sandelmann . . . . .    | w Kaliszu.        | " Fabian Cohn . . . . . w Piotrkowie.         |             |
| " Józef Cohn . . . . .             | w Wieluniu.       | " Rada Aug. Koźuchowski . . . . . "           |             |
| " Haymann Sander . . . . .         | w Koninie.        | " W. Semaszko . . . . . w Tomaszowie.         |             |
| " Maksymilian Kempniński . . . . . | w Sieradzu.       | " Dawid S. Halpern . . . . . w Tomaszowie.    |             |
| " M. Piotrowski . . . . .          | w Zduńskiej Woli. | " Deutsch et Maczler . . . . . w Pabjanicach. |             |
| " Józef Sikorski . . . . .         | w Sempolnie.      | " M. Glücksmann . . . . . w Częstochowie.     |             |
| W-ny Antoni Morawski . . . . .     | w Koninie.        | " S. Łęczycki . . . . . w Będzinie.           |             |
| <b>w gubernii Kieleckiej.</b>      |                   | " Stanisław Janiszewski . . . . . w Będzinie. |             |
| WW. Ksawery Jeziorowski . . . . .  | w Kielcach.       | <b>w gubernii Łomżyńskiej.</b>                |             |
| " Jan Tomasiewicz . . . . .        | w Busku           | W-ny Aleksander Bąkowski . . . . .            | w Łomży.    |
| <b>w gubernii Suwalskiej.</b>      |                   | <b>w gubernii Płockiej.</b>                   |             |
| W-ny S. Tobołowski . . . . .       | w Kalwarii.       | W-ny Samuel Askanas . . . . .                 | w Płocku.   |
| <b>w gubernii Piotrkowskiej.</b>   |                   | <b>w gubernii Lubelskiej.</b>                 |             |
| WW. Maybaum et Ascher . . . . .    | w Łodzi.          | W-ny M. Lilienstern . . . . .                 | w Lublinie. |

Zdolni Agenci na inne miejscowości, nie objęte powyższym wykazem, są poszukiwani za dobrą prowizją. Wiadomość udzielają niżej podpisani

**Generalni Agenci**  
**Kronenberg, Nelkenbaum & C.**  
w Warszawie, ulica Niecała Nr 12.

(R. i Fr. 6558)

(4-1)

**Dwóch Uczniów**

potrzeba do zakładu Cukierniczego **Rachalewskiego** w Piotrkowie, przy ulicy Petersburskiej. Warunki—ukoniecznienie 2-ch klas przynajmniej. Kandydaci z prowincyi mają pierwszeństwo. (3-1)

**FABRYKA**

**POMNIKÓW**

MARMUROWYCH I KAMIENNYCH, skład krzyży i krat żelaznych

**A. URBANOWSKI**

szosa cementarna

w Łodzi

Informacja dla Piotrkowa i okolic: L. Marcinkiewicz, b. nauczyciel, Rokszyckie Przedmieście (Odeska) domu Maruckiego w Piotrkowie. (5-2)

**Winogrona kuracyjne**

„Veslauer“

nadchodzą codziennie

do Składu Win i Towarów Kolonialnych

**W. Zaleskiego.**

w Piotrkowie.

Osoby życzące brać Winogrona na kurację, raczą się wcześniej zgłaszać z zamówieniami, aby takowe regularnie odbierały. Ceny dla osób kurujących się, które wcześniej Winogrona zamówią, będą obniżone.

(12-6)

**W. Zaleski.**

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de **conversation et de langue française** vont bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień“. (0-5)

Dominijam **Potok Złoty** przez **Zarki** ma do zbycia

**2 Buhaje**

**oryginalne**

rasy **Szwytz**, jeden w wieku rok 1½, drugi pół roku. Bliższa wiadomość w miejscowej administracji tych dóbr. (6-2)

**Fabryka Stolarska „RODZINA“** w Piotrkowie.  
Poleca gotowe **Meble** z najlepszymi materiałami wyrobione, oraz **garnitury** po **rs. 170**.  
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0-32)

**ZAMIESZKAŁY**

**w S. Petersburgu**

(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)

**ADWOKAT**

**Marcelli Drogomir**

**DOBRONOKI,**

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościarskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w S. Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (0-32)

**Lekcje**

**POLSKIEGO JEZYKA**

**i Literatury**

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia“. (0-5)

**Bona niemka**

z dobrymi świadectwami, umiejąca po polsku i po rusku, życzę sobie przyjąć miejsce.  
Bliższa wiadomość w mieszkaniu pana Hentzkiego. (2-2)

**P**otrzebna jest młoda **Niemka**, przychodnia, do konwersacyi z dziesięcioletnim chłopczykiem. Bliższa wiadomość od godziny 4 do 6-ej po południu, w domu Dra Jaworskiego, na ulicy Pocztowej, w głębi podwórza, na piętrze, lub w księgarni F. Jędrzejewicza. (3-2)

Do wynajęcia w każdym czasie

**DWA POKOJE**

**kawalerskie**

bardzo eleganckie, na parterze, w środku miasta, z meblami lub bez.

Wiadomość w domu W-go Popowskiego, róg Aleksandryjskiej alei i Rokszyckiego Przedmieścia. (3-3)

**P**oszukuje się **Nauczycielka** do młodych dzieci, udzielająca wszelkich przedmiotów szkolnych na godziny. Wiadomość: ulica Kaliska (Petersburska) po za Młynem parowym, w domu **Warchulskiego u p. Rudolf.** (2-2)

**NAFTĘ**

**amerykańską**

w najlepszym gatunku na **bezcuki i garnce** poleca skład

**W. Zaleskiego**

w Piotrkowie.

Kupcom odstępuje stosowny **rabat**. Sprzedaż nafty uskutecznią się również na sposób zagraniczny, to jest **na funty**, licząc siedem i pół funtów na garniec, **co korzystniej dla kupujących** wypada; miara bowiem garnicy bywa różna. (12-1)

**Zguba!**

W przejeździe koleją żelazną z Piotrkowa do Skierniewic i kołmi ze Skierniewic do wsi Regnowa, **zgubiony został akt rejentalny** o kupno osady w tymże Regnowie, zawarty pomiędzy **Rodzikiem i Papierowskim**. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w kancelaryi adwokata Młodowskiego w Piotrkowie. (3-2)

## DO SKŁADU

KAWIORU I DELIKATESÓW  
MIKOŁAJA ŻYŻYNA

przy ulicy Nowy Świat Nr. 37 w Warszawie.

nadchodzi co trzeci dzień transporty świeżego **Kawioru Astra-chańskiego** i serwetowego takiegoż; oraz nadszedł świeży transport zagranicznych Delikatessów i konserwów, to jest **Homarów Helgo-landzkich i Amerykańskich „Lobster”**. **Łososia** marynowanego w puszkach, **Ozórów i Pekellejszu Amerykańskiego**. **Soil** Angielskich. **Trufli** w puszkach i flakonach prawdziwych Perygor-skich. **Salat-Kream**, **Sledzi**, **Thon**, **Sardynek w oli-wie z Nantes**, **sardynek** w musztardzie, **Oliwy** oryginal-nej Nicejskiej, **Serdeli** Brabandzkich, **Sledzi** pocztowych, **Groszku**, **Karotki**, **Róbru** i **Szparagów** w konserwach, **Pi-kli**, **Oliwek** Natural i faszerowanych, **Imbiru** smarzonego w ca-łych i pół kamionkach. **Kompotów** różnych, **Musztardy** i **Kaparów** Francuzkich, **Paszтетów** Strasburskich w terynkach i puszkach. jak również: **Buljonu** wolińskiego i Kleczkowskiego z Pinegi, **Groszku** zielonego, **Serów**: szwajcarskiego, meszcer-skiego, czester, holenderskiego, zielonego w główkach i tartego ostre-go w puszkach, **Anschovis**, **Kilek** w puszkach, **Łososia** wę-dzonego, **Balyka** dońskiego, **Salami** moskiewskich, **Karuku** rybiego i **Wiazgi** do pierogów, **Gelatyny** najprzedniejszej, **Konfitur** kijowskich płynnych i suchych, **Czekolady** różnej Balleta i Landryna **cukierków** różnych, **Biszkoptów** i t. p. towarów, z czem poleca się Szanownej Publiczności.

MIKOŁAJ ŻYŻYN.

Nowy Świat Nr. 37 w Warszawie.

(R. i Fr. 7223)

(3-1)

## WYROBY FABRYK ANGIELSKICH:

John Baker w Wisbech,  
Cocker Brs w Scheffield,  
E. H. Bentall w Maldon,  
Richmond et Chandler w Salford

jako to: **Wialnie** do czyszczenia zboża, **Sieczkarnie**, **Szar-pacze** i **Parniki** do gotowania paszy, oraz

## MŁOCARNIE

rozmaitych systemów nadeszły do

## Składu Machin Rolniczych

## A. MUSZYŃSKIEGO I S-ka

Nr. 40. Krakowskie Przedmieście Nr. 40.  
naprzeciw Hotelu Europejskiego.

## CENY NIZKIE.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się franco.

(R. i Fr. 6523)

(6-2)

## SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwoarami żelaznymi, starannie wykoń-  
czone, w wielkim wyborze, poczynszy od **rs. 90**, niezbędnie potrzebne  
w każdej **gminie** i w większem **gospodarstwie**, opłacające się  
przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozma-  
itej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techni-  
czne i Skład Maszyn H. Kraft** w Warszawie **Mio-  
dowa Nr. 490/91**.

(R. i Fr. 4221)

(0-18)

## RYSZARD DOERFEL

FABRYKA RUR CYNOWYCH DO OGRZEWANIA PARĄ

Sosnowce (Królestwo Polskie) i Kirchberg (Saksonia)

## RURY ŻELAZNE CYNOWANE

Najtańsze rury do ogrzewania parą, bez cla z fabryki Sosnowce. Wiel-  
ka wytrzymałość ich dowiedziona. Liczne świadectwa mogą być do-  
starczone. Na żądanie prospekty i cenniki.

(R. i Fr. 6111)

(6-3)

## Handel Win

I TOWARÓW KOLONIJALNYCH  
TEODORA GILLprzy Maślanym Rynku w domu W-go Kowańskiego  
w Piotrkowie.

Poleca Szanownej Publiczności:

**Cukier**, **kawe**, **herbatę** firmy Br. Popow, **Perłowa** i  
Gottlieba, **świecę** Newskie i **Perłowa**, **wódki** i **Cognac fran-  
cuzki** kuracyjny, **spirytusy**, **wódki** i **likiery** krajo-  
we firmy Fuchsa i Jankowskiego, oraz każdodziennie **gorące śnia-  
dania**, w piątki **ryby**, w niedzielę **flaki**, smacznie przez wykwa-  
likowanego kucharza sporządzane. Wyborne **piwo** warszawskie;  
**porter** angielski i krajowy i różnego gatunku **wina** przy uprzej-  
mej obsłudze, zadowalnia wymagania Szanownej Publiczności.

(3-3)

## SKŁAD PŁÓTNA

w gatunkach najlepszych,

Bielizny gotowej Damskiej i Męskiej  
bielizny stołowej, ręczników etc.

## F. BOBROWSKIEGO &amp; URBAŃSKIEGO

## W ŁODZI

przyjmuje wszelkie zamówienia na bieliznę, oraz  
Hafty maszynowe i ręczne

wykończa

Wyprawy rzetelnie, gustownie podług najno-  
wszych zurnali, za umiarkowaną cenę, w jak  
najkrótszym czasie.

(4-2)

Smarowidło do wozów i Oliwy do  
maszyn

w najprzedniejszych gatunkach polecają z własnej fabryki

## TUŁODZIECKI &amp; KIRSZENSTEIN

Warszawa. Kantor Niecała 7.

(R. i Fr. 6781)

(16-4)

## MAGAZYN

## UBIÓRÓW MĘSKICH

## KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni Łaguny w Piotrkowie.

Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzone zo-  
stał w najświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz  
w znaczny zapas **gotowych ubiorów męskich** po cenach  
najprzystępniejszych.

(7-7)

Rodzice lub Opiekuno-  
wie, pragnący dla dzieci  
swych

## LEKCYJ

lub

korepetycyj

języka rosyjskiego i ary-  
tmetyki, po cenie umiarkowanej  
raczą się zgłosić do domu W-go  
Wolgemuta przy ulicy Moskiewskiej  
(Bykowskie Przedmieście), do ofi-  
cera pułku tobołskiego **Dudysz-  
kina**.

(2-1)

We wsi **Byki** jest do sprzedania  
przeszło tysiąc trzy-letnich  
sztuk

Szczepów  
Grusz i Jabłoniw najlepszych gatunkach. Wiadomość  
we dworze.

(3-2)

Do dzisiejszego nume-  
ru dołącza się arkusz  
7-my noweli oryginalnej przez  
Karola Hoffmana p. t. „Unie-  
winniony”.